Nr. 2. Nowy Sącz, dnia 10 maja 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką“ przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej“.

Organizacya Narodowa Ziemi Sądeckiej.

I.

W roku bieżącym powołano do życia w naszej ziemi instytucyę, która należycie zrozumiana, powstaniem swem i działalnością może stać się punktem wyjścia szeroko pomyślanej, świadomej celów i ożywionej pracy obywatelskiej — może i powinna skupić wszystkie żywioły sprawie narodowej oddane.

Jest w życiu naszem cały szereg spraw i prac przez wszystkie stronnictwa i grupy uznawanych, przez nikogo nie kwestyonowanych prac pierwszorzędnego i rozstrzygającego pod względem przyszłości narodowej znaczenia, które w swej olbrzymiej większości leżą odłogiem, gdyż przeważny zasób naszych najlepszych sił społecznych zużywa się na owo „uświadamianie polityczne“, zaciekłe walki stronnictw, klik i koteryi, gdzie walka o środki przysłania cele właściwe lub co gorzej sama staje się celem.

Chęć przeciwdziałania tym smutnym stosunkom była punktem wyjścia usiłowań szeregu ludzi dobrej woli, których wynikiem było uworzenie „Komitetu Okręgowego Organizacyi Obrony Kresów Zachodnich“. Z komitetu tego poroku nierozgłośnej działalności wyszła inicyatywa powołania do życia organizacyi na szerszych i pewniejszych podstawach opartej, jaką jest utworzona, na statucie oparta, „Organizacya Narodowa Ziemi Sądeckiej“. Nie bylibyśmy ścisłymi w kreśleniu dziejów powstania obu tych instytucyi nie wspominając, że pierwsza inicyatywa podjęcia tych usiłowań pojawiła się na odbytym w lutym ubiegłego roku, przez Zarząd Główny T. S. L. do Limanowy zwołanym zjeździe podhalańskich Kół T. S. L. Na zjeździe tym poraz pierwszy rzucono myśl utworzenia komitetów kresowych w Nowym Sączu i Nowym Targu, po raz pierwszy publicznie podniesiono myśl i zapowiedziano wydawanie pokrewnej nam „Gazety Podhalańskiej“.

W tem retroskopijnem oświetleniu naszych usiłowań, poczętych na gruncie czystej idei T. S. L. i troski o zagrożony na tutejszych kresach interes narodowy, w chwili skoro te same usiłowania w innej części Podhala pomyślnym skutkiem widzimy uwieńczone, jakżeż dziwnie wyglądają tu i owdzie rozszerzane o nas pogłoski o zakusach stronniczych, pogłoski wychodzące czasem ze strony, z której najmniej tego spodziewać się mieliśmy prawo, a które chciałyby nas koniecznie ściągnąć do roli przedsiębiorstwa wyborczego.

Jako zarzut przeciwko „Organizacyi Narodowej“ podnosi się, że ma być ona ekspozyturą Rady Narodowej.

Stojąc na stanowisku, że tylko zgodna praca do celu najprędzej prowadzi, jesteśmy gorącymi zwolennikami solidarności narodowej, zasady od dziesiątek lat w polityce polskiej uznanej i obowiązującej, to też uznając autorytet symbolu tej zasady jakim chcemy widzieć Radę Narodową, bez względu na chwilowe, każdorazowe ugrupowanie stronnictw w niej zasiadających i doceniając jej wartość jako stróża praw narodowych, bynajmniej nie odnosimy się do niej z bezkrytycznem zaślepieniem. — Przeciwnie uważamy, że Rada Narodowa, o dość jednostronnym zakresie działania, składająca się tylko ze stronnictw naszych parlamentarnych przedstawicieli, nie zawsze będących czystym wyrazem woli ludu polskiego, nie może być wiernem odbiciem społeczeństwa i jego sił twórczych. Od mającej nastąpić reorganizacyi Rady Narodowej spodziewamy się, że prócz przedstawicieli zwalczających się stronnictw wprowadzi ona również czynniki obywatelskie, przedstawicieli ogólno-narodowych instytucyi kulturalnych i społecznych, które będą miały możność uśmierzania waśni stronniczych.

„Organizacya Narodowa“ jako samodzielne, odrębne, statutowe towarzystwo, którego cele własny statut jasno określa:

„Organizacya pracy obywatelskiej Polaków w kierunku narodowym, społecznym, ekonomicznym i kulturalnym jakoteż strzeżenie i obrona duchowych i materyalnych interesów polskich“.

Aby podołać swemu zadaniu potrzebuje jak najwięcej rąk do pracy ludzi celom powyższym oddanych. Czy zaś na odbywanych od czasu do czasu reunionach ambasadorów na gruncie miejscowym działających stronnictw, znalazłabą się dostateczna ilość takich rąk jest rzeczy więcej niż wątpliwą.

Przyjęcie mechanicznej zasady reprezentacyi stronnictw, w bliższej lub dalszej przyszłości przy pierwszej nadarzonej okazyi wyborczej, może narazić towarzystwo na groźne przesilenia z ogromną szkodą dla wytkniętych celów i prac rozpoczętych.

Nie będąc zwolennikami powyższej zasady, tem silniej podkreślić musimy, że zdaniem naszem w „Organizacyi Narodowej“ znaleść się powinni bez różnicy przekonań osobistych wszyscy ludzie dobrej woli, którzy uznają konieczność solidarnej akcyi narodowej. (C. d. n.)

INŻ. LEON POPŁAWSKI.

System pracy Taylora.

(Ciąg dalszy.)

Aby dać pojęcie o gruntowności tych studyów, przytoczę następujący przykład: oto oznaczył Taylor, że wysokość cięcia przy toczeniu zależy od 12 elementów.

Aby zbadać ważność wpływu każdego z nich, wykonywał cały szereg prób, zmieniając jeden element, przy niezmienionych jedenastu. W ten sposób, stał się wynalazcą stali szybkotnącej (Snelldrehstahl) między wielu innemi odkryciami, poczynionemi przy tej sposobności. Wypróbowywał temperaturę najodpowiedniejszą do hartowania stali, rozgrzewając ją za każdym razem o 50° wyżej.

Jak wiadomo, osiąga stal przy 900° t. zw. temperaturę **krytyczną** i spala się, staje się nie do użytku.

Mimo to Taylor prowadził konsekwentnie doświadczenia dalej. Jakoż około 950° rozpoczęła się regeneracya stali i nabierała tak nadzwyczajnych własności, jakich nigdy przy normalnej temperaturze hartowania 850° nie miała. Własności te potęgowały się aż do hartowania prawie przy punkcie topienia.

Tak zahartowana stal pozostawała twardą mimo rozżarzania tak, że chyżość cięcia można było ogromnie zwiększyć.

Zebrawszy w ten sposób olbrzymi materyał doświadczalny, mógł już z łatwością przeprowadzić pracę organizacyjną.

Zasadniczo reforma Taylora polega na tem, że zmienił on organizm fabryczny w maszynę, przydzielając każdemu robotnikowi ściśle określoną czynność. Powtóre oddzielił zupełnie pracę umysłową od mechanicznej.

Nie było w tem nic nowego. Wszak proces ten od średniowiecznego rzemieślnika, który sam obmyślał, projektował i wykonywał, aż do nowoczesnego układu biura technicznego, kierownika warstatu, werkmistrza, przewodnika partyi i robotnika dokonał się powoli, w drodze naturalnego rozwoju.

Taylor, ze zwykłą sobie konsekwencyą, rozwijając ten układ, poszedł tylko o krok dalej. Nie dotykając biura konstrukcyjnego, zobaczymy tylko sposób zajęcia samego robotnika. Zrana, z chwilą gdy staje przy warstacie, otrzymuje *kartę robocizny* ze swojem nazwiskiem, dokładnem wyszczególnieniem, co ma przez cały dzień robić, numerem rysunku, numerem maszyny, symbolem, oznaczającym zestawienie narzędzi, jakich ma używać i premię, jaką w razie dotrzymanie czasu obiecuje W głównych zarysach odpowiada ona używanym powszechnie kartkom akordowym, względnie obieżnym.

Prócz tego do każdej poszczególnej pracy otrzymuje *kartę informacyjną* z opisaniem poszczególnych czynności, ich kolejnego następstwa, czasu potrzebnego na wykonanie, narzędzi i t. d. W tem leży cały sekret systemu Taylora.

Praca jest tu rozłożona na najdrobniejsze elementy i dla każdego z nich oznaczony jest czas wykonania. Są to czasy najkrótsze; ażeby zaś osiągnąć czas normalny i uwzględnić wstrzymania i odpoczynki konieczne, dodano do czynności przygotowanych 70%—90%, a do czasów roboczych 10%.

Nie pozostawiono robotnikowi nic do zastanawiania się, obmyślania, przepisano porządek i rodzaj ruchów, jakie ma wykonać, a ułożono je tak, żeby żadnej straty czasu nie było.

I tu występuje cecha organizacyi Taylora.

Kiedy robotnik jedną pracę kończy, druga już jest przygotowana we wszystkich **szczegółach**. Osobny werkmistrz-dysponent przygotowuje mu karty informacyine, kawałki do obrabiania, rysunki i skrzynkę z narzędziami. Robotnik ma tylko wziąć kartę do ręki i rozpocząć pracę. Rzeczy już wykonano, narzędzia, rysunki zabiera kto inny i odnosi. (C. d. n.)

Klęska gospodarcza.

II.

Dla zaspokojenia potrzeby kredytu mieszkańców miasta i najbliższej okolicy istnieje w Nowym Sączu 11 Instytucyi finansowych oraz pewna liczba prywatnych eskonterów.

Od 3-go kwartału roku ubiegłego posiada też Nowy Sącz filię Banku austro-węgierskiego.

Z pomiędzy miejscowych instytucyj dwie najstarsze oparte na silnej podstawie finansowej posiadające własne majątki i stosunkowo znaczne fundusze rezerwowe a mianowicie Kasa Oszczędności miasta Nowego Sącza i Kasa Zaliczkowa Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką udzielają pożyczek

a) na hipotekę,

b) bezpośrednio stronom na weksle i skrypta,

c) reeskontują weksle innych mniejszych miejscowych instytucyj finansowych.

Kapitał obrotowy czerpie Kasa Oszczędności przeważnie z deponowanych przez Sąd pieniędzy sierocińskich, licytacyjnych i z wkładek oszczędności, a Kasa Zaliczkowa głównie z udziałów i wkładek oszczędności.

Kapitał obrotowy innych miejscowych instytucyj opiera się również do pewnego stopnia na wkładkach oszczędności, z zasady wyżej aniżeli w większych instytucyach oprocentowanych, głównie jednak na udziałach i na reeskoncie weksli za osobistą poręką członków Zarządu i w ogóle zamożniejszych członków instytucyi.

W normalnych czasach pomniejsze instytucye finansowe uzyskują kredyt na reeskont weksli także w obcych instytucyach finansowych, ściągają tym sposobem do miasta znaczniejsze fundusze i przyczyniają się do podniesienia ruchu handlowego i przemysłowego.

Atoli w chwili depresyi finansowej obce Banki potrzebując pieniędzy do miejscowego obrotu pouszczuplały bardzo znacznie, a niektóre z nich zwłaszcza czeskie niemal zupełnie zamknęły tutejszym instytucyom kredyt reeskontowy, tak że instytucye te ograniczone zostały niemal wyłącznie na własne, zwykle nie wielkie zasoby i na reeskont w miejscowych większych instytucyach t. j. w Kasie Oszczędności, w Kasie Zaliczkowej i filii Banku austro-węgierskiego.

Miejscowi i okoliczni przedsiębiorcy, kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy w przeważnej większości nie są tak zamożni, aby mogli otrzymać kredyt bezpośrednio w Banku austro-węgierskim, a choćby nawet w Kasach Oszczędności i Zaliczkowej i zaspakajają swe potrzeby kredytowe w mniejszych instytucyach. Instytucye te działając w mniejszym zakresie mogą łatwiej aniżeli wielkie instytucye finansowe zbadać stosunki i zdolność finansową pożyczającego, a przez udzielenie mu swej i swych członków poręki uzyskać dlań w większej instytucyi potrzebne mu dla obrotu fundusze.

Okazuje się z tego, że dla ocenienia stanu finansowego miasta, najważniejszą rzeczą jest stwierdzenie stanu, w jakim w chwili przesilenia finansowego znalazły się miejscowe większe instytucye i jak one zachowały się względnie zachować się mogły przy udzielaniu kredytu mniejszym instytucyom.

Kasę Oszczędności miasta Nowego Sącza jak w ogóle wszystkie Kasy Oszczędności w kraju wziął pod opiekę c. k. Rząd, pomijając jednak przytem wszystkie inne instytucye finansowe.

C. k. Namiestnictwo podejmując akcyę na rzecz Kas Oszczędności zrobiło rzecz dobrą i potrzebną. Kasy Oszczędności przechowują i użytkują pieniądze sierocińskie — udzielają tanich pożyczek hipotecznych i przychodzą z pomocą mniejszym instytucyom, powinny być zatem otaczane szczególniejszą opieką Rządu. Zapobieganie przy tem nierozumnemu wyjmowaniu wkładek, nieuzasadnionej panice, chroni nietylko instytucye finansowe i pożyczających — ale także publiczność składającą wkładki od strat.

W akcyi tej atoli należało pamiętać, że Kasy Oszczędności gromadzą zaledwie część kapitałów składanych do kas przez ludność i częściowo tylko zaspakajają potrzeby kredytowe ludności.

Przeoczenie to odbiło się zwłaszcza u nas w Nowym Sączu bardzo ujemnie.

Wszak nasza Kasa Zaliczkowa należy do większych instytucyj w kraju i wielkością obrotów dorównywa Kasie Oszczędności — a oprócz Kasy Zaliczkowej istnieje w Nowym Sączu 10 innych towarzystw zaliczkowych, z których niektóre jak n. p. Towarzystwo wzajemnych zaliczek i oszczędności, Kasa Udziałowa i inne obracają również znacznymi kapitałami.

Pod dniem 14 października 1912 wydało c. k. Namiestnictwo odezwę do ludności zapewniają o bezpieczeństwie wkładek w kasach oszczędności i ostrzegającą wkładkujących przed wycofywaniem wkładek z kas oszczędności.

O ile odezwa ta przyczyniła się rzeczywiście do zmniejszenia paniki i uchronienia kas oszczędności przed wycofywaniem wkładek, o tyle tasama odezwa zaszkodziła Towarzystwom zaliczkowym, ludność bowiem rozumowała, że skoro c. k. Namiestnictwo zapewnia o bezpieczeństwie wkładek tylko w kasach oszczędności, a o Towarzyswach zaliczkowych nic nie wspomina, to oczywiście pieniądze w tych ostatnich instytucyach nie są bezpieczne, należy je więc z tamtąd wycofać, nabyć za nie papiery wartościowe albo ulokować je w Kasie Oszczędności albo jeszcze lepiej... zaszyć je do siennika, bo i takie wypadki się zdarzały.

I rzeczywiście od początku obecnej depresyi finansowej Kasa Oszczędności w Nowym Sączu nie odczuwała zbytnio potrzeby gotówki na zwrot wkładek, gdyż o ile z jednej strony wyjmowanie wkładek było większe niż zwyczajnie, bądź to z powodu większego zapotrzebowania gotówki, bądź też chęci zyskania wyższych procentów zapomocą prywatnych pożyczek lub osiągnięcia zysku na niskim kursie papierów wartościowych, o tyle z drugiej strony Kasa Oszczędności zasilana była pieniędzmi pochodzącymi z wkładek wyjmowanych z Towarzystw zaliczkowych.

Ten stan rzeczy mógłby być wprawdzie nieprzyjemny względnie szkodliwy dla Towarzystw zaliczkowych, jednak na ogół rzecz biorąc dla potrzebujących kredytu byłby do pewnego stopnia obojętny, z ich bowiem stanowiska wszystko jedno czy pieniądze ma Kasa Zaliczkowa czy Kasa Oszczędności, byle te pieniądze były, gdyby nie okoliczność, że to wzmacnianie Kas Oszczędności przez c. k. Namiestnictwo a temsamem osłabianie Towarzystw zaliczkowych nastąpiło nie na korzyść ludności potrzebującej kredytu.

Okazało się bowiem później, że wzmocnienie stanowiska Kas Oszczędności potrzebnem było przedewszystkiem na to, aby wzmocnić ich zdolność do zakupna rządowych papierów wartościowych i ułatwić lokowanie tych papierów.

Reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 30 stycznia 1913, wydano okólnik do wszystkich Kas Oszczędności, według którego 70 procent funduszów tych kas ulokowane być może w pożyczkach hipotecznych, z pozostałych 30 procent połowa t. j. 15 procent obróconą być ma na zakupno renty państwowej a dopiero reszta t. j. 15 procent użyta być może na pożyczki wekslowe.

(C. d. n.)

Wrażenia z obchodu Konstytucyi 3-go Maja.

Na obchód Konstytucyi Trzeciego Maja zebrały się reprezentacye wszystkich urzędów, warstw i stanów.

Wystąpiły szkoły męskie, żeńskie, kwiat młodzieży i ludu z okolicznych wsi — „Drużyny bartoszowe“ i dziewczęta wiejskie — uczenice szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu — przyszłe gospodynie, matki, krzewicielki oświaty, uczuć patryotycznych, tego co wzniosłe i szlachetne. Nieść to będą między swą brać...

Dzień pełen wrażeń — w duszy nieskażonej blichtrem i efektem, nieprzyzwyczajonej do takich uroczystości wszystko odbija się plastyczniej, obraz rzucony pozostaje na wieki i w chwilach wolnych od ciężkiej pracy budzić się będzie żywo, wybiegać będą na usta słowa...

I czemuż ten obraz piękny, podniosły niestety słowa mówcy przyćmiły?

Czemuż w duszach obudzono dziwny konflikt? Do serc padały słowa nielicujące z podniosłą chwilą, nieobliczone, że nie słuchają li tylko ludzie z wyższem wykształceniem, z dokładną znajomością historyi, którzy potrafią odrzucić zło, by wybrać tylko dobre, którzy potrafią krytycznie rozebrać twierdzenie zbyt śmiałe, lub zanadto przepojone jadem.

Wszak mowa podczas obchodu Konstytucyi, to właśnie mowa do tych najmniejszych, najmłodszych i najciemniejszych.

To nie długie rozwodzenie się nad faktami historycznymi, lecz przypomnienie, odbicie w pamięci w sercu czem właściwie była Konstytucya 3 Maja, co zdziałała, dlaczego ją obchodzimy i obchodzić mamy, póki polskie serce bije na ziemi.

To rzucenie ludowi i najmłodszym wiele ziarn zdrowych, dobrych, zachęcenie do pracy wspólnej dla dobra każdej i wszystkich razem jednostek, wykazanie konieczności dążenia za ideałami, wlanie nadziei i otuchy, że w własnych sercach oczyszczonych i zbudzonych jest siła i niespożyta potęga, która nieda upaść, doda sił w pożądanej chwili dłoniom do skruszenia pęt.

U stóp wieszcza Mickiewicza w otoczeniu pięknej natury, tysiąca oczu stojącej blisko dziatwy wpatrzonych w prelegenta — młode dziewczęta wiejskie, łowią chciwie każde słowo, a niestety słowa płyną zgrzytliwe, budzą niepokój, ciekawość, gorycz, nie dają ukojenia, nie wlewają otuchy.

„Na tronie siedzieli królowie, a panowały i rządziły metresy“... „Dusza polska to kopalnia najwznioślejszych, najpiękniejszych i najpodlejszych myśli“... I ciągnie się dalej mowa (półtorej godziny), brzmią wyrazy: „Rousseau, Fryderyk Wielki, Katarzyna“... A biedny chłopek obciera spoconą twarz patrzy po tłumach, pragnie coś zrozumieć, lecz niestety gubi się w chaosie myśli i słów... Więc duma: „Spyta baba, co gadali? spytają dziecka“... Zaturbował się, ba teraz już nawet nie wie, po co właściwie tu przyszedł, tyle światy“...

Przebrzmiały oklaski, wystąpił drugi mowca, mówi wyraźnie, głośno. Zamiast godzić daje ujście namiętnościom partyjnym. Rozkrzewia tę wiecznie szarpaną, niezgojoną ranę. „Szlachta mało miała jeszcze „niewolników-chłopów“ zachciało się jej jeszcze rubli rosyjskich“...

I to jest podniosły nastrój i to są bracia jednej Matki, Ojczyzny, którzy nawet w jednej chwili nie potrafią zapomnieć dawnych waśni, błędów przeszłości, okupionych krwią serdeczną?

Dziwimy się potem, skąd w ludzie nieufność, dlaczego pomimo, że już wieki minęły, pomimo zbliżenia się doń z sercem i radą nie dowierza nam, nie dąży za nami...

Nie dziwmy sie, tylko działajmy logiczniej i mówmy inaczej.

Lud nasz nie odróżnia szlachty rodowej, on widzi szlachcica w każdym, kto, żyje inaczej, niż on i ubiera się inaczej — zamiast tę różnicę znosić, my drażnimy go. Czy myśli mowca, że tem rzuceniem obelgi w twarz szlachcie okazał miłość ludu?

Nie, on zadał cios „duszy“. „Duszy spokojnego chłopa polskiego“, duszy, która zapomniała o swych krzywdach, bo teraz o niej myślą i działają dla niej. Zburzył wiele dobrych myśli, zakłócił jej spokój. Tem jednem słowem „chłop-niewolnik“ zbudził wspomnienie i przypomnienie dawne, przykre. — Zbudził podejrzenie, że może i teraz wy panowie nie myślicie szczerze o nim, tylko pracujecie dla własnej korzyści. I patrzy jeden po drugim i myśli uporczywie: „Taki świat drogi i na co to było potrzeba?“...

Mowa skończona, oklaski rzęsiste brzmią echem... A praca społeczna cofnięta. — Mowca zginął w tłumie, napawa się swą bohaterską mową, a prawdziwi działacze patrzą smutnie w teraźniejszość, w chwilę obecną..., a niezręczne ujęcie i niewykorzystanie tej chwili, gdy serca ludzkie podniecone, mogłyby uderzyć jednym zgodnym rytmem... „Wiwant wszystkie stany!“ i złączyć się do zbożnej pracy...

Czyż nie lepiej, by zamiast tych bezpożytecznych mów była zagrała muzyka, a pieśń rzewna kilkutysięcznego tłumu porwałaby serca, zadrgała w duszy i zaniosła do Pana prośbę gorącą: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“

W duszy obudziłaby się chęć zrealizowania tej prośby, nagięłaby serca, ujarzmiła i prowadziła do zgody, jedności i miłości szlachetnej, bratniej, łączącej się w ukochaniu żywem, czynnem Matki Ojczyzny.

Brzezna. *Zofia Skąpska.*

KRONIKA.

Pro domo sua. Przystępując do wydawania pisma zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że wiele będziemy musieli usunąć nieporozumień i nieufności, które otaczają każdą bezinteresowną obywatelską pracę.

Sądziliśmy jednak, że krytycy nasi wstrzymają się przynajmniej do piewszego numeru — ale ludzie są niecierpliwi — zwłaszcza wtedy, gdy mają na końcu języka plotkę.

Z taką plotką wystąpił korespondent „Słowa Polskiego“ w 205 numerze tego pisma, a autentyczność informacyi chciał zastąpić pośpiechem.

Nim jeszcze pojawiło się nasze pismo, przywitał nas z miną polityka, który przewiduje najbardziej zakryte machinacye i „trafną“ intuicyą odkrył w nas organ, utworzyć się mającej partyi zachodnio galicyjskiej, złożonej z secesyi wszystkich kolorów i ptaka wyborczego

Zawiodła jednak intuicya, a p. korespondent stanął wobec artykułu programowego naszego pisma który niedwuznacznie określa, że ani w wybory ani w tworzenie nowej partyi, ani w żadną politykę wewnątrz społeczeństwa bawić się nie myślimy.

Przydałoby się czasem trochę dobrej woli przynajmniej na tyle, aby nie robić świadomie plotek w sprawach poważnych, ale są ludzie, którzy uważają, że funkcya informowania publiczności wymaga tylko atramentu.

Obchód Konstytucyi 3 Maja w Nowym Sączu rozpoczął się Uroczystym Wieczorem w „Sokole“.

Słowo wstępne wygłosił p. E. Golachowski, nawiązując do słów królewskich w dniu Konstytucyi, że celem jej jest: „By wszyscy narodu współziomkowie stali się na równi uczestnikami udziału wolności“.

Część muzyczną wieczoru wypełniła artystyczna gra bardzo utalentowanego skrzypka, profesora konserwatoryum p. Tadeusza Szulca, owacyjnie i gorąco oklaskiwanego.

W części wokalnej wystąpił p. Roman Mossoczy, zawsze mile widziany gość, którego głos z roku na rok potężnieje i nabiera barwy.

Kilka przepięknych pieśni zaśpiewała „Lutnia“ pod umiejętną i niestrudzoną batutą p. Kosińskiego.

Akompaniował p. Wiktor Marynowski.

Całość robiła wrażenie bardzo udatne, szkoda tylko, że tak mało zebrało się publiczności.

Społeczeństwo nasze kocha tradycye; zwłaszcza odnośnie do pustek na sali w czasie wieczorków patryotycznych.

W niedzielę po nabożeństwie, odprawionem przez ks. Infułata i porywającem kazaniu okolicznościowem, wygłoszonem przez ks. Jakusa wyruszył z Rynku imponujący pochód, w którym wzięły udział wszystkie szkoły z Sącza i okolicy, (z wyjątkiem największej szkoły wydziałowej żeńskiej, której dyrektor zamknął dzieci i nauczycielki zebrane w szkole zakazując udziału w pochodzie „ze względu na błoto“ na świeżo skropionych ulicach) reprezentanci instytucyi autonomicznych, Wydziały Towarzystw. Sokół, Drużyny i Związki strzeleckie, Drużyny Bartoszowe i tłumy publiczności.

Przy dźwiękach muzyki „Harmonii“, „Kolejowej“ i „Studenckiej“ posuwał się pochód ulicami Sącza pięknie udekorowanemi do plantacyi miejskich, gdzie wygłosił przemówienie p. Stanisław Obrzud

i delegat Grupy robotniczej kolejarzy, która wzięła udział w pochodzie nie po raz pierwszy, a sądzimy, że i nie ostatni.

U stóp pomnika złożyła delegacya „Czytelni Rękodzielniczej T. S. L.“ zawsze z pietyzmem odnoszącej się do obchodów narodowych, przepiękny wieniec.

Zapowiedziany poranek w „Sokole“ nie odbył się, gdyż projektodawcy przeliczyli się z siłami i czasem. Po obchodzie odbyła się na dziedzińcu Sokoła uroczystość ślubowania sokolego.

Po przemówieniu, złożył prezes „Sokoła“ Dr. Stanisław Flis, pierwszy ślubowanie, według roty: „Wobec Boga i narodu ślubuję na sztandar sokoli służyć wiernie zawsze i wszędzie Polsce i Organizacyi Sokolej“.

W II. Kole T. S. L. im. Wyspiańskiego odbył się w niedzielę Uroczysty wieczor ku uczczeniu rocznicy. Zagaił zastępca przewodniczącego p. J. Fiedler, który swem pięknem przemówieniem, przejętem głęboką ideą patryotyczną, wywołał na sali podniosły nastrój.

P. Chorążanka wygłosiła z przejęciem wiersz Romanowskiego „W rocznicę“, malutka Ullmanówna zaś „Przez łzy i krew“.

Następnie odegrał kwartet smyczkowy pod kierownictwem utalentowanego skrzypka p. Klewara kilka poważnych utworów.

Program wieczoru zakończył obrazek sceniczny: „Stary mundur“. Ostatnią scenę oświetlono, jako obraz z żywych osób, w czasie którego publiczność odśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Sala, pomimo bardzo nizkich cen wstępu, nie była zapełnioną.

W Czytelni Rękodzielniczej T. S. L. za Kamienicą odbył się w niedzielę dnia 4 maja ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja Uroczysty wieczór przy bardzo licznym udziale członków i gości.

Wieczorek zagaił p. Benisz, poczem p. prof. Kwieciński w pięknych słowach podniosł znaczenie Konstytucyi na tle naszych dziejów.

P. Adamczykówna oddeklamowała z werwą i przejęciem się wiersz p. t. „Śmierć Padlewskiego“.

Następnie chór pod batutą p. Świętego odspiewał kilka patryotycznych udatnych pieśni.

Ze strony autora rozprawki o systemie Taylora proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że poruszając zagadnienia ze stanowiska ściśle technicznego, nie robił aluzyi do stosunków przy jakimkolwiek przedsiębiorstwie czy warstacie sądeckim.

Festyn kolejowy. Dowiadujemy się, że w dniu 8 czerwca b. r. urządza Związek urzędników kolejowych zabawę ogrodową, na dochód kolonii wakacyjnych dla dzieci funkcyonaryuszów kolejowych i budowy własnego domu.

Ruchliwy komitet postara się zapewne, aby zabawa mająca świetne w Sączu tradycye, wypadła jak najlepiej.

Wybory w kasie chorych przyniosły niespodziankę, gdyż lista partyi socyalistycznej zdołała skupić tylko nieznaczną liczbę głosów bo 145 na 454 natomiast olbrzymią większością przeszła lista bezpartyjnego komitetu.

Wybranymi zostali z grona ubezpieczonych 47 delegatów a mianowicie: Borkowski Zenon, Benisz Franciszek, Chmielowiec Sebastyan, Dortheimer Paweł, Giza Jędrzej, Einhorn Adolf, Golachowski Edward, Gutwiński Franciszek, Hajduga Walenty, Kopczyński Stanisław, Króiik Piotr, Krakowski Władysław, Kaufmann Józef, Lelito Marcin, Łyczko Franciszek, Mróz Józef, Mazurek Józef, Mitka Franciszek, Mułka Marcin, Myrlak Piotr, Mrugała Franciszek, Mikruta Piotr, Niejadlik Paweł, Olszewski Michał, Orzechowski Wojciech, Papież Antoni, Pachota Jan, Pawlik Franciszek, Rajca Józef, Respekta Wojciech, Rosenthal Maksymilian, Serafin Jan, Stefek Julian, Szarek Józef, Staszkiewicz Rudolf, Stanek Piotr, Sławiński Zygmunt, Sozański Karol, Schindel Leon, Sobol Józef, Szymański Jędrzej, Tabasz Jan Tanajzer Ignacy, Tobiasz Wojciech, Wysocki August, Wilczyński Józef, Wadler Jakób.

O ile przed południem wybory odbywały się spokojnie, jakkolwiek udział wyborców był bardzo liczny, o tyle popołudniu walka wyborcza przypominała wybory parlamentarne.

Kursowały 2 listy, jedna syonistyczna, na której umieszczone były nazwiska 19 syonistów wraz z przywódcami Dr. Syropem i Dr. Manheimerem na czele, a dla okrasy dodano 8 nazwisk polskich. Pomimo ogromnych wysiłków ze strony syonistów, zwożenia wyborców fiakrami i szalonej agitacyi przeszła lista polska 8 głosami większości. W ten sposób bezpartyjność i prawidłowa gospodarka w tej ogromnej instytucyi dobra publicznego została zabezpieczona.

Z grona Pracodawców wybrani zostali: Bielewicz Wiktor, Böhm Józef, Borgenicht Isaak, Celewicz Franciszek, Czerny Karol, Dobrowolski Feliks, Duźniak Jan, Fränkel Józef, Grübel Leib, Goldfinger Eliasz, Jankiewicz Aleksander, Kwarciński Jan, Koellner Edward, Klapholz Eliasz, Lax Herman, Lustbader Schlojma, Przybytniowski Jan, Rosenblüth Maurycy, Rossmanith Józef, Solecki Jan, Sprei Jakób, Styczyński Władysław, Stern Leon, Twardowski Marcin (st.), Völker Floryan, Wojtyga Józef, Zemla Piotr.

W sobotę 10 b. m. odbędzie się wieczornica, celem pożegnania powszechnie znanego i szanowanego inspektora leśnego p. Jana Małeckiego, zasłużonego wiceprezesa „Sokoła“ i czynnego członka wielu Towarzystw sądeckich, z powodu przeniesienia się jego do Turki

Kurs instruktorów »Drużyn Bartoszowych«. Proszeni jesteśmy ze strony miejscowego Komitetu organizacyjnego „Drużyn Bartoszowych“ o podanie do wiadomości publicznej, że w czasie między 25 maja a 4 czerwca br. odbędzie się w Nowym Sączu kurs instruktorów dla założonych i powstających w naszej Ziemi Drużyn Bartoszowych. Kurs odbędzie się w miarę dostatecznej ilości zgłoszeń uczestników. Bliższych informacyi udziela Komitet organizacyjny, zapytania i zgłoszenia do 22 b. m. należy zwracać pod adresem inż. J. H. Brzozowskiego w N. Sączu.

Komitet redakcyjny naszego pisma powiększył się przez kooptacyę inżyniera p. Leona Popławskiego, w którym zyskuje pierwszorzędnego znawcę stosunków przemysłowych i technicznych w naszym kraju.

Opust taryfowy w wysokości 15% przyznało krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, dla wszystkich budynków cywilnych (t. j. z wyłączeniem budynkow przemysłowych i fabrycznych) oraz przedmiotów ruchomych w takich budynkach pomieszczonych, o ile odnośne budynki położone są w dzielnicach objętych siecią wodociągową.

Opust powyższy przyznawany będzie asekurantom przy ubezpieczeniach nowo zgłaszanych niezwłocznie, zaś przy ubezpieczeniach już istniejących w miarę odnawiania wygasających polic, tak że po upływie roku wszyscy asekuranci uprawnieni do opustu już z niego korzystać będą.

Natomiast przy ubezpieczeniach przemysłowych i fabrycznych rzeczony opust zastósowania mieć nie będzie, gdyż przy tego rodzaju ubezpieczeniach obniżenie taryfy za wodociągi znajduje już swój wyraz w opuście tak zwanym klasowym.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę właścicieli realności zwłaszcza tych, którzy domy swe przed kilkunastu laty ubezpieczyli na sumę, która odpowiadała ówczesnym stosunkom — że wartość realności poszła od tego czasu bardzo znacznie w górę, oraz że Towarzystwa asekuracyjne przy likwidacyi szkody pożarem spowodowanej strącają pewien procent na użycie realności. Im dłużej zatem ubezpieczenie trwa tem suma strąceń jest wyższa.

Z tych powodów należałoby może w niejednym wypadku — korzystając z przyznanego opustu — poddać rewizyi policę asekuracyjną i podnieść ubezpieczenie do sumy odpowiadającej obecnej rzeczywistej wartości realności — względnie jej części ulegających zniszczeniu na wypadek pożaru.

Z Ziemi Sądeckiej.

Stary Sącz, 8 maja 1913.

3 Maj.

Miasto nasze święciło 3 Maj z żywiołowym zapałem a to dzięki rzetelnej współpracy ze strony Komitetu obywatelskiego w skład którego wchodzili delegaci: Wydziału Sokoła, Wydziału T. S. L. Ogniska, Cechów, Straży ogniowej, Sodalicyi Kasyna, Konsumu, oraz reprezentanci wszystkich szkół.

Obchód cały rozpadł się dwa dni. Już w sobotę rano rozbrzmiewały hejnały z wieży kościelnej, wieczorem zaś zebrała się doborowa publiczność na uroczysty wieczór w Sokole. Atrakcyą wieczoru było płomienne i w piękną ujęte formę przemówienie dyrektora seminaryum p. Michała Magiery, który pod adresem rozbitego społeczeństwa wylał puhar goryczy, nawołując do pracy nad odrodzeniem narodu, nie jednostki lecz wszystkich obywateli. Po przemówieniu odśpiewali zgromadzeni „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“, następnie Kółko amatorskie, pod reżyseryą prof. Węglarza odegrały z prawdziwym animuszem Fredrowską „Zemstę“.

Podnieść należy grę Wpp.: Marszalkowej, sędziny, Łukaczówny Maryi; pp.: Gaudnika, Dra Stampfla, Dra Karasia, Szumowskiego, Bojarskiego, Schmidta, Warzyckiego, Pieczarkowskiego.

Kokardki na sali sprzedawały łaskawie Wpp.: mecenasowa Stampflowa i naczelnikowa Mrowcowa.

W niedzielę rano już od godziny 5 grzmiała dęta orkiestra, złożona z 22 osób, przeważnie uczniów tutejszego seminaryum uzupełniona siłami amatorskiemi, pod batutą p. Stan. Cesarczyka, budząc całe miasto, które wyległo zwabione niebywałą tu kapelą. Publiczność na rogach wszystkich ulic spotykała się ze stoliczkami, gdzie zaopatrywała się w kokardki łaskawie sprzedawane przez Panie: Rzaską, Bojarska, Mazurową, Kwolewską, Śliwińskie, Kaniowską, Linderównę, Wereszównę, Woźniakową, Wagnerową.

O godzinie 10 odprawił uroczystą sumę ks. kanonik Rozwadowski a patryotyczne kazanie wypowiedział ze zwykłym sobie porywem serca ks. prof. Michał Przywara. W czasie sumy spiewał chór męski pod batutą prof. Szybiaka. Po sumie ustawił mistrz ceremonii p. St. Benisz pochód, który przy dźwiękach orkiestry ruszył ulicami miasta ku rynkowi, gdzie z ganku kamienicy p. Baraściaka przemówił do zgromadzonych w przepięknych słowach nawiązując do chwili obecnej i T. S. L. p. Wład. Mazur.

Po południu odbyło się popularne przedstawienie, w którem wzięło udział 350 zaproszonych chłopów i tyleż mieszczan.

Przeszło 700 głów licząca rzesza wysłuchała gorącego przemówienia p. Szumowskiego, który także jest aktorem, odegranej przez młodzież mieszczańską, sztuki patryotycznej, p. t. „Straż nad Wisłą“.

Finałem obchodu była sztuka ludowa w 2 aktach „Za ziemię matkę“, wyreżyserowaną przez pp. Kaperę i Bojarskiego.

Tutaj znów wystąpili na estradę po raz pierwszy i bardzo udatnie pp.: Cięciwówna M., Kaperowa T., Kalicińska M., Królikówna K.; Masiówna A.; Tokarczykówna J.; Cesarczykówna, J. Waszkowska, St. Szeligiewiczówna, A. Rejowska; p. Bojarski, Bałukiewicz, J. Baraściak, J. Górska, Wł. Kmietowicz, Szewczyk, J. Majewski, St. Waszkowski, Wład. Kamiński.

Towarzystwo Szkoły Ludowej cieszyć się musi z tych sympatyj. Przeszło 130 osób wzięło udział w pracy przygotowawczej do godnego uczczenia święta narodowego, którego świt na zlecenie Reprezentacyi Rady miejskiej głosiły mieszczaństwu wystrzały moździerzowe.

Manifestacya cała miała charakter mieszczański.

Obchody wiejskie w parafiach Koła Starosądeckiego odbędą się po Zielonych Świętach.

Równocześnie z obchodem 3 Maja przy sposobności uroczystości kościelnej odbył sie w sobotę obchód 50 letniej rocznicy powstania styczniowego, urządzony przez ks. Pałkę. Wzięły wnim udział tysiączne tłnmy z okolicznych wsi, szkoły i mieszczaństwo, okazały pochód z powstańcami zr. 1863 na czele robił imponujące wrażenie trudno jednak nie postawić pytania, czy był to dzień dla tej uroczystości stosowny.

Dzień 3 maja jest jedyną radosną naszą rocznicą narodową, a całe społeczeństwo jednomyślnie oddało ten dzień dla T. S. L. i jego idei.

Pytanie to nasuw się tembardziej, że zaraz znalazły się jednostki, które ten bez woli inicyatora obchodu sobotniego powstały dysonans, rozdmuchały i skierowały w kierunku podkreślenia rożnic klasowych. Mianowicie w niedzielę przed pochodem 3-go Maja znalazły się jednostki, które agitowały stojących na rynku chłopów mówiąc: Wyście mieli swój chłopski obchód wczoraj, a dzisiaj jest obchód studentów więc idźcie domu.

Robota narodowa musi być efektowna nietylko w przeprowadzeniu ale i wskutkach, a te przeszły wszelkie przypuszczenia szlachetnego inicyatora.

W Mostkach koło Starego Sącza odbywa się obecnie kurs wędrowny koszykarski w którym bierze udział 12 uczniów zwyczajnych i 6 nadzwyczajnych. Celem kursu urządzonego staraniem Wydziału krajowego i Rady powiatowej sądeckiej jest wykształcenie chłopców w najprostszych i najpotrzebniejszych wyrobach koszykarskich.

W Żegiestowie zostanie prawdopodobnie już z początkiem bieżącego sezonu utworzona komisya zdrojowa, której zadaniem będzie czuwanie nad rozwojem tej uroczej pod wielu jednak względami zaniedbanej miejscowości.

Obecnie sprawa ta znajduje się w Namiestnictwie do ostatecznego załatwienia po zgodnem oświadczeniu się tut. Starostwa i Rady powiatowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.